

Krystyna Łopuszyńska

Lotnik - emigrant - naukowiec : Witold Dowoyna Sylwestrowicz (1909-1996)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 2, 235-236

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LOTNIK — EMIGRANT — NAUKOWIEC

WITOLD DOWOYNA SYLWESTROWICZ (1909–1986)

Witold Sylwestrowicz był jednym z tysięcy Polaków, walczących na wielu frontach II wojny światowej. Po zakończeniu wojny, mimo, iż tego pragnął, nie powrócił do Polski. Nie chciał dzielić losu innych oficerów, doznających represji albo spychanych na margines życia społeczno-zawodowego.

Urodził się w Tyflisie, na Kaukazie. Jego matką była Greczynka — Anastazja Mauropolo; ojciec — Bolesław Sylwestrowicz, po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, powrócił z rodziną do Polski i zajął odpowiedzialne stanowisko w Warszawskiej Izbie Kontroli.

Witold Sylwestrowicz, już jako młody chłopiec był zafascynowany lotnictwem i wszystkim, co się z tym wiąże. Będąc uczniem gimnazjalnym zapisał się do Akademickiego Aeroklubu w Warszawie. Tutaj słuchał wykładów z zakresu aerodynamiki i budowy samolotów. Tutaj też brał udział w montażu pierwszych samolotów Coudron G III, należących do Aeroklubu. Marzył o pilotażu. Długo jednak przyszło mu czekać na realizację tych planów. Osiągnął je dopiero w roku 1941, kiedy w warunkach wojennych został radionawigatorem w 307 Dywizjonie Nocnych Myśliwców w Anglii. Istotną przeszkodą we wcześniejszym zdobyciu celu była wielokrotna kontrola wzroku, związana z używaniem okularów.

Wcześniej dające o sobie znać zainteresowania lotnictwem, znalazły swój wyraz w ukończeniu studiów na Wydziale Mechanicznym Sekcji Lotnictwa Politechniki Warszawskiej. Dodatkowym obowiązkiem przedłużającym studia, było szkolenie wojskowe w Szkole Podchorążych Rezerwy Lotnictwa w Dęblinie.

W początkach kariery zawodowej Witold Sylwestrowicz latał, jak to sam podał, na samolotach zaliczanych w dobie obecnej, do archaicznych. Były to m.in.: Henriot z rotacyjnym silnikiem La Rhone, Brandenburg, który pojawił się na mokotowskim lotnisku, bombowiec Farman-Goliath, Fokkery oraz Karasie, z którymi się zetknął w 1939 roku w Lidzie.

Jeszcze podczas studiów zaczął pracować w Państwowych Zakładach Lotnictwa na Okęciu, a następnie, tuż przed wojną, w Instytucie Technicznym Lotnictwa. W tych przedsiębiorstwach dojrzała polska myśl techniczna i konstruktorska — powstawały projekty prototypowe, wdrażane do produkcji pierwszych polskich samolotów. Pracę w tym zakresie przerwała wojna ze wszystkimi skutkami, jakie z sobą niesła dla kraju i wszystkich formacji wojskowych, pragnących odeprzeć niemiecką agresję.

W sytuacji totalnego zaskoczenia i chaosu, Witold Sylwestrowicz nie uniknął drogi żołnierza — tułacza, nie obcej niejednemu Polakowi. Po daremnych usiłowaniach włączenia się w walkę, po wielu perypetiach i internowaniu na Łotwie, skierował swe kroki ku Anglii, do której dotarł przez Szwecję i Norwegię. Wcześniej jednak, przez pół roku (styczeń–czerwiec 1940) przebywał we Francji, gdzie odczuwano niezbyt przychylny stosunek do Polaków. Oczekując na zmianę biegu zdarzeń, początkowo w Paryżu, a później w Lyonie, przystąpił do pisania listów. Pisał je do żony Hanny, pozostającej w przymusowej rozłące z powodu nie udzielenia zezwolenia na wyjazd, przez ówczesne peerelowskie władze. (Wyjechała dopiero po kilku latach rozterki i usilnych starań.)

Witold Sylwestrowicz, pisząc listy, miał przeświadczenie, że będą podlegały cenzurze i z tych właśnie powodów, nie wysyłał ich nigdy do kraju.

W pierwszych listach, pisanych we Francji, (później pisał je w Anglii) w kilka miesięcy po wybuchu wojny 1939 roku, wracał pamięcią do tamtych dni, przytaczając szereg faktów i okoliczności im towarzyszących. M.in. zwrócił uwagę na technikę niemieckich bombardowań, przynoszących niepowetowane straty oraz pełne poświęcenie kolejarzy, pełniących służbę w czasie padających bomb. Opisał też szereg innych wydarzeń. Wydaje się, że wobec niezbyt odległej w czasie 60-tej rocznicy Września, odnośne listy Sylwestrowicza, w pełni zasługują na ponowne przypomnienie.

Od drugiej połowy 1940 roku, Witold Sylwestrowicz sygnował listy z Anglii. Początkowo z Blackpool, gdzie stacjonowali polscy lotnicy, podlegający dowództwu RAF-u. Tutaj zanotował pierwsze wrażenia dotyczące Anglików: „...są może zbyt flegmatyczni, ale u nich jest porządek i niewątpliwie ich lotnictwo przedstawia wielką siłę. Stale i bez przerwy bombardują niemieckie ośrodki, pomimo strat, jakie przy tym odnoszą”.

Nie mógł tego napisać o postawie Francuzów, którzy jak stwierdził „wojnę przegrali przede wszystkim przez niesamowity bałagan i tchórzostwo. W eskadrach prawie zupełnie nie latano, pomimo że był sprzęt”.

W tym samym czasie, o czym powszechnie wiadomo, polscy lotnicy i inne walczące formacje, były cenione i spotykały się wszędzie z prawdziwym uznaniem. W listach Sylwestrowicza, pisanych w Anglii, nie zabrakło oceny ówczesnej sytuacji politycznej, relacji z prowadzonych walk na różnych frontach oraz na tym tle refleksji, dotyczących przyszłych losów Polski.

Listy niewysłane Witolda Sylwestrowicza, nigdy nie wysłane do niesuwerennej ojczyzny, doczekały się opublikowania na obczyźnie, w dwa lata po jego śmierci. Wydane przez Instytut Literacki w Paryżu (1988), stanowią cenny zapis historyczny — rodzaj pamiętnika albo, jak podano „dziennika z lat 1939–1945”. Noszące taki charakter *Listy* dokumentują nie tylko zaistniałe fakty i sytuacje, lecz są także odbiciem odwagi bojowej, gruntownej wiedzy lotniczej i wielu zainteresowań naukowych autora.

Kilkanaście listów dotyczących życia dywizjonowego, napisał Sylwestrowicz z różnych miejsc zgrupowania sił RAF-u, zmieniających zależnie od planów strategicznych. Były to, żeby wymienić kilka: Acklington, Ouston, Fairwood Common, Exeter, Drem i Lasham. W sumie walcząc z Niemcami, Witold Sylwestrowicz uczestniczył w: 317 Dywizjonie Myśliwskim, 307 Dywizjonie Nocnych Myśliwców oraz w 305 Dywizjonie Bombowym. Dokonał też wielokrotnych lotów zwiadowczych nad Biskajami. Pod koniec wojny odnotował z właściwą sobie precyzją: „Oficjalnie wylatałem w dzień: 429 godzin, 55 minut, z tego operacyjnie 94 godz. 5 min. W nocy 227 godz. z tego operacyjnie 178 godz. 30 min. Do tego trzeba dodać sporo wylatanych godzin na Beaufighterze jako instruktor radioobserwatorów”.

W *Listach niewysłanych* często można spotkać nazwiska lotników, którzy wyszli cało z różnego rodzaju bojowych opresji. Ale również często spotyka się nazwiska tych bohaterów, którzy zostali zestrzeleni w czasie walki. Sam Sylwestrowicz, będąc niejednokrotnie o krok od katastrofy, swoje ocalenie przypisywał zrządzeniu Opatrzności. W uznaniu za osiągnięte wyniki w 305 Dywizjonie Bombowym, otrzymał srebrny Krzyż Zasługi.

W roku 1944, wobec bliskiej perspektywy zakończenia wojny, powrócił do zainteresowań naukowych. Podjął pracę w Cavendish Laboratory Cambridge National Laboratory, Teddington. Zgodnie z wymaganiami zdał ponownie egzamin dyplomowy, z wynikiem bardzo dobrym. Zakres egzaminu obejmował metaloznawstwo, ze szczególnym uwzględnieniem stali.

W roku 1951 wyjechał z żoną z Anglii, do Stanów Zjednoczonych. Tu kontynuował badania w dziedzinie fizyki metali w Brown University, a przez następne 18 lat w Bell Laboratories. Opublikował 26 prac naukowych. Po osiągnięciu wieku emerytalnego, wykładał w Farleigh Dickinson University. Zmarł w 1986 roku w Bernardsville, NJ, USA.

Witold Sylwestrowicz był jednym z Polaków, któremu po II wojnie światowej, zatrzaśnięto drzwi do własnej ojczyzny. Dlatego swoją wiedzę i twórcze siły pozostawił obcym, zamiast przekazać je młodej, polskiej generacji.

Zachowane i wydane na emigracji — zapomniane dzisiaj *Listy niewysłane* Witolda Sylwestrowicza, pisane nienaganną polszczyzną w formie i treści, daleko odbiegają od typowej epistolografii. Niewiele można w nich znaleźć wątków osobistych, na korzyść przytoczonych faktów i zaistniałych sytuacji. Pod względem autentyzmu zapisów i zwięzłości stylu, można je przyrównać w pewnej mierze, do wojennych raportów. Z tych też powodów, trzeba je zaliczyć do cennych przyczynków historycznych, mogących zainteresować nie tylko historyków, badających ten okres.

Hanna i Witold Sylwestrowiczowie, pozostając na obczyźnie, nie zapominali o polskim dziedzictwie kulturowym. Stworzyli kolekcje nowoczesnej sztuki polskiej i zgromadzili kolekcję oryginalnych map Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII wieku.

Krystyna Łopuszyńska (Warszawa)